

Na czym polega królewskość Chrystusa?

Ks. Grzegorz Ryś: Ile razy ludzie chcieli Go zabić, Jezus „przechodził między nimi i oddalał się”. Ale nadchodzi moment, kiedy nie chce dalej uciekać, wychodzi do oprawców i pyta: „Kogo szukacie?”. To jest szczytowy moment Jego królowania.

JOANNA BĄTKIEWICZ-BROŻEK: Chrystus na ziemi posiadał atrybuty władzy – np. ustanawiał prawa – ale tylko jeden raz nazwał się królem. W rozmowie z Piłatem, w chwili, która po ludzku rzecz ujmując była beznadziejną ku temu okazją, powiedział: „Jestem królem żydowskim”.

KS. GRZEGORZ RYŚ: Ale o królestwie, z którego pochodzi i które z Nim przychodzi, mówi już wcześniej. Nawiązuje przy tym do Starego Testamentu, w którym jest mowa o Królestwie Bożym – np. w scenie, w której Izraelici proszą Samuela: „daj nam króla!”, a Samuel odmawia, gdyż królem narodu wybranego jest i ma być Bóg. W czasach Jezusa nadzieje Żydów na królowanie Boga nabrały rysów wyraźnie politycznych: wyobrażali je sobie jako wyzwolenie spod okupacji rzymskiej. Ale Jezus swojej misji nigdy nie ujmował w kategoriach politycznych. Pytany o płacenie Rzymowi podatków, Jezus odpowiada: dajcie Bogu, co boskie, cesarzowi, co cesarskie. Namawiany wielokrotnie do zajęcia czytelniejszego politycznego stanowiska, zawsze odmawiał. Ale kiedy stał przed Piłatem, nie było już wątpliwości co do charakteru Jego Królestwa. Powiedział: „Jestem królem. Mam dać świadectwo prawdzie”. Piłat nie zrozumiał. Bo co to jest Prawda?

Na czym polega królewskość Chrystusa?

Najpiękniej pisze o tym św. Jan, zwłaszcza w opisie męki. Chrystus wychodzi w koronie cierniowej, a Piłat mówi: „oto król wasz!”. W polskim tłumaczeniu czytamy, że Piłat zasiadł na trybunale. Tymczasem Jan używa tu takiego wyrażenia greckiego, że można tekst interpretować dwojako: albo że Piłat zasiadł na trybunale, albo że kazał Jezusowi zasiąść na trybunale... Do końca nie wiemy, kto właściwie siedzi na tronie... Być może to Piłatowa drwina: „oto jakiego macie króla!”; faktem jest jednak, że Chrystus zostaje odrzucony jako król („poza cezarem nie mamy króla”). Tak więc Jan podkreśla, że męka i śmierć Chrystusa to moment Jego królowania, które jednak nie jest łatwe do przyjęcia!

Tylko co Jan chce przez to powiedzieć?

Próbuje pokazać, na czym polega królewska godność Chrystusa. Otóż na tym, że ma On absolutną władzę nad samym sobą. Kard. Wojtyła pisał o tym w swoim studium o Soborze Watykańskim II: królewska godność Chrystusa polega na królewskiej wolności, doświadczeniu władzy nad sobą. Kościół uczy, że otrzymujemy udział w tej godności Chrystusa poprzez chrzest. Od chrztu każdy jest kapłanem, prorokiem i królem. Łatwo jest wytłumaczyć, kim jest kapłan czy prorok – ale na czym polega doświadczenie na co dzień królewskiej godności? Papież podkreśla, że dzieje się to na obszarze naszej wolności. Chrystus umarł, aby człowiek był wolny.

Pius XI ustanawiając uroczystość Chrystusa Króla encykliką „Quas Primas” (1925 r.) chciał m.in., żeby stanowił antidotum na społeczny nieład.

Każde święto rodzi się w określonym kontekście, ale kiedy ten się zmienia, niekoniecznie trzeba odsyłać je do lamusa. Nowe konteksty otwierają nas na inne pokłady rozumienia tej samej tajemnicy. W okresie międzywojennym Kościół czuł się atakowany, wypierany z przestrzeni publicznej, z nowoczesnego świata, z którym nie umiał prowadzić dialogu. Idea

Chrystusa Króla miała wtedy nieco inny sens niż dzisiaj: wielu widziało w niej program uporządkowania rzeczywistości doczesnej. Dzisiaj podkreślamy, że Chrystus jest Królem, bo jest sługą. Niemniej, idea Królestwa Niebieskiego nie ma być odłożona na wieczność. Dotyczy nas tu i teraz. Bóg ma być Królem tutaj. Chce być moim Królem. Mogę uznać Jego władzę nad sobą. Chce też porządkować relacje między ludźmi i narodami. Czyni to jednak jako „Ten, kto służy”.

Czy myśląc o Chrystusie jako Królu nie przyznajemy mu świeckich atrybutów władzy? Wszystkie pojęcia, jakimi się posługujemy, są wadliwe i ograniczone. Mówimy: „Bóg Ojciec”, nie rozumiejąc, na czym polega Jego ojcostwo. Podobnie gdy mówimy „król”. Nie mamy jednak innych pojęć. Bóg, skoro chce się nam objawić, musi się do nich zniżyć – zredukować, wyniszczyć (doświadczyć kenozę – jak pisze św. Paweł). Ostatecznie staje się więc Człowiekiem, czyniąc nasze słowa, świat wartości, postawy życiowe – „językiem” wyrażającym prawdę o tym, co boskie.

Pius XI pisał: „władza króla we właściwym tego słowa znaczeniu należy się Chrystusowi – człowiekowi”. A Bogu nie?

Tak, ale w tradycji duchowej Kościoła o człowieczeństwie Chrystusa mówiono raczej w kontekście Jego godności kapłańskiej. Przyjmuje ciało i krew, by mógł je złożyć w ofierze – to jest czynność kapłańska. Królowanie zaś łączono raczej z boską godnością Chrystusa. Idąc jednak za przytoczoną wyżej ideą Jana Pawła II, ujmującą królowanie Chrystusa w kategoriach królewskiej wolności, odnosimy je (podobnie jak Pius XI) do Jego człowieczeństwa. Chrystus jest wzorem człowieka w pełni wolnego – ma nad sobą pełną władzę i może uczynić z siebie bezinteresowny dar dla całej ludzkości. W tym sensie jest Królem. Na przykład kiedy sam decyduje o godzinie swojej śmierci.

Sam decyduje?

Wiele razy wrogowie chcieli Go zabić; On jednak „przechodził między nimi” (Łk 4, 29-30). Ale nadchodzi moment, kiedy nie chce dalej uciekać. Czeką na oprawców. Wychodzi do nich i pyta: „kogo szukacie?”. To jest szczytowy moment Jego królowania.

Na czym polega królowanie Chrystusa w człowieku?

Na tym, że moja relacja z Nim jest porządkująca – układa mnie wewnątrz, porządkuje mój system wartości, kształtuje we mnie model człowieczeństwa. Sobór mówi w Konstytucji „Gaudium et spes”, że Chrystus objawia człowiekowi najgłębsze pokłady jego ludzkiego powołania. A człowiek – jak mówił Jan Paweł II – może zrozumieć siebie tylko w Chrystusie. On jest niedoścignionym wzorem spełnionego człowieczeństwa.

Człowiek jest niekonsekwentny: mając Chrystusa za Króla, dalej grzeszy.

Św. Paweł pisze w Liście do Rzymian: „gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło”.

Katechizm używa obrazowego sformułowania, mówiąc o „zarzewiu” grzechu w człowieku. Człowiek jest skłonny do zła, doświadczają też wobec niego swojej słabości – są grzechy, które nas wciągają i paraliżują. Tracimy poczucie wolności zniewoleni konsekwencjami swoich kolejnych błędnych decyzji – jak Dawid, który kolejno brnie od lenistwa do cudzołóstwa, potem do kłamstwa i wreszcie do zabójstwa. Z każdym kolejnym grzechem osuwa się coraz bardziej i coraz trudniej mu się wycofać; ma coraz mniejszą swobodę działania. Grzech ma strukturę mafijną.

Mówimy o człowieku, który doświadcza w sobie panowania Chrystusa. Jak ma się do tego koncepcja Jezusa-przyjaciela?

To jest panowanie w miłości. Św. Augustyn mówi do Jezusa: „możesz nazywać mnie swoim przyjacielem, ja wiem, że jesteś moim Panem”. Zaproszenie Jezusa do przyjaźni nie może znieść w nas tego, co nazywamy bojaźnią bożą. Poza tym nie da się sprowadzić rzeczywistości spotkania człowieka z Bogiem do jednego obrazu. Chrystusa można przedstawić jako Króla lub jako umierającego na Krzyżu Człowieka, albo jako króla-zwycięzcę na krzyżu. Wiele zależy od sytuacji, w której człowiek się znajduje. Do jakiego Chrystusa jest bliżej cierpiącemu? Do tego, który jest królem nad całą rzeczywistością, który okaże sprawiedliwość i ukarze tych, którzy go dręczą? A może do tego, który odpowiada na moje cierpienie tym, że sam jest cierpiący?

Zachęta do człowieka, by wybrał Chrystusa na Pana, a więc i Króla, w Kościele przybrała formę kerygmatu – okrzyku. Dlaczego?

Kerygmat to sedno Ewangelii! Kerygmat zderza najpierw człowieka z prawdą o grzechu. Mówi każdemu z nas: „Zabiłeś Boga! Tym samym zabiłeś samego siebie – gdyż Bóg jest źródłem życia! Bóg jednak powstał z martwych w Jezusie Chrystusie i swoim życiem dzieli się z Tobą na nowo! Odrzuć grzech i wybierz Chrystusa jako swojego osobistego Pana i Zbawiciela!”. Konfrontacja z kerygmatem jest momentem rozstrzygającym w wierze. Nie chodzi w niej bowiem o przyjęcie tego, że Bóg istnieje, ale tego, że się objawił w Jezusie Chrystusie. Wybór Jezusa jako Pana musi rozegrać się w wolności. Kiedyś po raz pierwszy, a potem wielokrotnie – weryfikowany, ponawiany... W przeciwieństwie do grzechu, doświadczenie bliskości Chrystusa nie jest krępujące. W tym spotkaniu człowiek w każdej chwili może odejść.

Człowiek wewnętrznie uporządkowany dzięki relacji z Chrystusem, Królem jego osobistego życia, będzie przekształcał rzeczywistość, tworzył nowy porządek społeczny, kulturę. Przez niego Chrystus zapanuje w świecie. Objawi się jako Król świata.

ROZMAWIAŁA: JOANNA BĄTKIEWICZ-BROŻEK

KS. GRZEGORZ RYŚ (ur. 1964) jest historykiem Kościoła, rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Stale współpracuje z „TP”.

<https://gorka.jezuici.pl/2010/11/na-czym-polega-krolewsko-chrystusa/>

## TEKST 2

Dzisiejsza niedziela przypomina mi, że Jezus Chrystus jest Królem Wszechświata, „Władcą królów ziemi”. Czy ja jestem Jego pokornym, uniżonym sługą? Życie podpowiada, że kiedy usiłuję zająć Jego miejsce, zamienić się rolami, kiepsko na tym wychodzi wszechświat i ja sam. Czy nie usiłuję?

Dzisiejsza niedziela przypomina mi, że Jezus Chrystus jest Królem Wszechświata, „Świadkiem Wiernym”. Czy może On liczyć z mojej strony na moje wierne, codzienne świadectwo? Wierność jest trudna i wymagająca, ale nie jest nudna, jak słyszymy w jednej ze współczesnych piosenek. Jestem wiernym, ale biernym czy wiernym i aktywnym sługą Chrystusa Króla.

Dzisiejsza niedziela przypomina mi, że Jezus Chrystus jest Królem Wszechświata,

„Pierworodnym umarłych”. On jest tym, który umarł a trzeciego dnia zmartwychwstał. Czy ja codziennie w Jezusie umieram dla tego co złe i grzeszne, i codziennie w Jezusie zmartwychwstaje dla tego co dobre, piękne, pełne łaski? Czy w życiu i śmierci pragnę należeć do Niego? Czy aktywnie buduję cywilizację życia i miłości czy śmierci?

Dzisiejsza niedziela przypomina mi, że Jezus Chrystus jest Królem Wszechświata, „Tym, który nas (mnie) miłuje”. Czy ja miłuję mojego Króla i Pana? Jaki jest poziom tej miłości, jaka jest jej jakość? Czy z dnia na dzień coraz większy i coraz lepsza? Kochać Jezusa, to służyć Jezusowi. Kiedy słabnie miłość, słabnie, obniża się poziom i jakość mojej służby dla Pana, pojawiają się pokusy, aby zdradzić, odejść. Trzeba mi wówczas pamiętać, że On choć Król, jest jak ten, kto służy.

Dzisiejsza niedziela przypomina mi, że Jezus Chrystus jest Królem Wszechświata, „który przez swą krew uwolnił nas od grzechów”. On mnie zbawił, przywrócił Bogu Ojcu. Czy ja grzechu nie lekceważę, grzechem się nie bawię? Czy z grzechów systematycznie się spowiadam klękając przed Jego królewskim Majestatem? Czy moje splamione życiowe szaty płukam we krwi Baranka?

Dzisiejsza niedziela przypomina mi, że Jezus Chrystus jest Królem Wszechświata, „Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen”. Czy słyhać mój głos wśród tych, którzy sławią Chrystusa Króla? Czy sławi go również moje życie, moje czyny? Czy jestem wśród tych, którzy codziennie powierzają się mocy Jego miłości? Czy potrafię z całego serca wypowiedzieć słowa: „Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie. To nasze rycerskie (nie reklamowe) hasło. Ono nas zawsze prowadzić będzie i świeci jak słońce jasno”. Prowadzi i świeci czy ciągle w ciemnościach szukam właściwej drogi?

W modlitwie podziękuję Panu Bogu za kończący się kolejny rok liturgiczny i poproszę o głębokie i owocne przeżycie kolejnego dla siebie i całej wspólnoty Kościoła.

<https://www.cfd.sds.pl/?d=more,1445>

34 Niedziela zwykła, rok B (Dn 7,13n; Ap 1,5–8; J 18,35a–37)

1. Powyższe hasło tegorocznej uroczystości posługuje się dwoma biblijnymi, zwłaszcza Janowymi, pojęciami: „świadczenia” i „prawdy”. Obydwa zarazem mają posmak niezwyklej aktualności właśnie dzisiaj. Człowiek dzisiejszy zmęczony nadużywaniem słowa „prawda” w środkach masowego przekazu w minionej epoce totalitaryzmów jest szczególnie otwarty na prawdę życia. Więcej mu w tej sytuacji potrzeba świadków niż nauczycieli (zdanie powtarzane przez św. Jana Pawła II). Dzisiejsze czytania mają wskazać nam, przyznającym się do władzy Chrystusa nad nami, jak ma wyglądać nasze świadectwo o Nim w dzisiejszym świecie. „Jezus Chrystus niczego od nas nie wymaga, czego by sam nie uczynił” (św. Jan Chryzostom) – to zdanie sprawdza się także na Jego wymaganiu świadczenia: On sam okazał się najpierw dla nas Świadkiem Wiernym. Jemu w pierw się przypatrzmy.

2. Urywek z Księgi Daniela w poprzednią niedzielę roku B objawił eschatologiczną prawdę zmartwychwstania ciał, a dzisiejsza uroczystość korzysta z innej wizji tej księgi. Wizja ta uchodzi za szczytowy punkt apokalipsy Danielowej. Nasz urywek pochodzi z nakreślonej przedtem sceny rozpoczęcia przewodu sądowego, któremu przewodniczy na tronie Bóg, określony mianem Przedwiecznego. Przed ten tron na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Ten element biblijnej strefy bytowania Boga i aniołów, wystąpi potem w ostatecznej paruzji Chrystusa (por. Mt 24,30 par.; 26,64 par.; Ap 1,7 tekst niżej skomentowany). Słowo jakby w tym gatunku literackim zwiastuje przybliżone użycie słowa, co można sparafrazować: „wygląda jak człowiek, ale jest czymś więcej”. Jest to jeden z kształtów biblijnych Mesjasza, który w tej wizji po imperiach, które znikną, otrzyma powszechną władzę królewską nad światem.

W tym samym gatunku co poprzednie czytanie mamy napisany dzisiejszy urywek wzięty z adresu (preskryptu) Janowej Apokalipsy. Zestawia on ze sobą tytuły Chrystusa, które się w pełni ujawnią dopiero podczas Jego ostatecznej paruzji. Są to Świadek Wierny, całkiem Pawłowy tytuł Pierworodny [pośród] umarłych oraz Władca królów ziemi, znamienne tak dla tej księgi, jak dla późnych ksiąg Nowego Testamentu (por. J 3,11.32–33; 8,14; 16,14; 17,13–14; 18,3; 19,18–21; Kol 1,18; 1 Tm 6,13; Ap 3,14 wg Ps 89,38). Zamiast listowego dziękczynienia lub błogosławieństwa następuje aklamacja soteriologiczna, rodzaj doksologii. Spełnia ona podwójną rolę: ukazuje drogę Jezusa Chrystusa do tego wywyższenia oraz rację, dlaczego cały lud Boży Nowego Przymierza ma udział w Jego godności królewskiej i kapłańskiej. Ten fakt stanowi podstawę dla nas i zachętę do podjęcia wysiłku osobistego, by sprostać temu wymaganiu z Jego strony

W perykopie ewangelijnej jesteśmy świadkami nieudanego dla Piłata dialogu z Jezusem. Między egzegetami określa się go nazwą dialogu nieporozumienia. Ten typowy dla tej Ewangelii zabieg literacki (por. J 2,3–11.18–22; 3,2–13; 4,7–26) zmierza zawsze do objawienia prawdy wiary przekraczającej poziom rozumienia pytającego rozmówcy. W przesłuchaniu sądowym Jezusa Piłat jako cesarski wielkorządca interesuje się tylko wymiarem politycznym tytułu Króla żydowskiego zarzucanego Jezusowi przez wrogów (por. Jk 23,2). Pyta więc o fakt, czy podsądny nim jest. Jezus zanim da mu precyzyjną odpowiedź na końcu dialogu, odpowiada mu wzajemnie pytaniem, które by mogło przy dobrej woli uściślić między nimi płaszczyznę porozumienia. Jednak dumny Rzymianin odrzuca tę szansę raz i drugi. Jezus określa prawidłowe mesjańskie, nie zaś polityczne, znaczenie tego tytułu. Ma On także dać świadectwo prawdzie, które dotrze do ludzi na nią otwartych.

3. Myśl główna zawarta w tytułowej tezie posługuje się dwoma terminami, które występują dziś w czytaniach. Choć na pozór są one zrozumiałe, to jednak oznaczają pojęcia różne od potocznego ich rozumienia. Obydwa są na wskroś sakralne. Biblijna czynność „świadka” – „świadczenie” lub „świadek” – przysługuje Bogu samemu, gdy objawia lub potwierdza prawdę (Ps 19,8; Iz 45,22–23; J 3,33; 5,37), Jezusowi Chrystusowi, co nas tu głównie obchodzi (J 3,32; 7,7; 8,18), Duchowi Świętemu (J 15,26) wreszcie aniołom i ludziom posłanym przez Boga i Chrystusa (J 1,7.8.15.19; Ap 10,6). Graniczny przypadek świadectwa – to męczeństwo (Ap 2,13). Prawda, zwłaszcza w Ewangelii Janowej – to całokształt objawienia Bożego, które przynosi Syn Boży, Jezus Chrystus (1,17), z prawdą wręcz On się utożsamia (14,6). Odpowiednio do tego „prawdziwy” – to tyle, co dopiero w Chrystusie osiągnąwszy pełną realizację (1,9; 6,32.55; 15,1).

4. Homilia odpowie, jak zrealizować hasło tytułowe. Wszyscy otrzymaliśmy sakrament bierzmowania, umocnienia na mężnych świadków. Jako tacy musimy być gotowi także na graniczny przypadek świadczenia, na możliwe męczeństwo, jak tego dowiodły dzieje naszego stulecia. Ale na co dzień pozostaje nam zadanie świadczenia Królowi dobrym przykładem. A więc słowa królestwo Moje teraz nie jest stąd określają tylko jego boskie pochodzenie. Natomiast świadczyć mu nie przestaje być naszym zadaniem „tu” i „teraz”. A świadczymy zapatrzeni w wiekiiste „jutro”, w którym w pełni zrealizuje się królestwo Boże. W jednej z bazylik Rawenny znajduje się symboliczna mozaika: w kole widnieje tron z niedbale przerzuconym purpurowym płaszczem, nad tronem – złoty monogram Chrystusa, a na dole napis: MARANA THA! (Panie nasz, przyjdź!). W ikonografii zwie się to „przygotowaniem tronu”, domyślnie: Chrystusa przed paruzją. To jest nasze zadanie.  
<https://liturgia.wiara.pl/doc/5177039.Swiadkowie-prawdziwego-Krola>

### TEKST 3

W Apokalipsie świętego Jana czytamy, że Jezus Chrystus jest Świadkiem Wiernym, Pierworodnym [wśród] umarłych i Władcą królów ziemi. Tym, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego[1]. Oba pojęcia – „król” i „świadek” – wyraźnie współbrzmia z myślami wyrażonymi w Ewangelii św. Jana, kiedy Jezus, na pytanie Piłata: A więc jesteś królem?, odpowiada: Ty mówisz, że jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie[2]. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do dostrzegania w królu świadka prawdy. Tutaj jednak, rzecz jasna, jest mowa o Królu Żydowskim, o Mesjaszu, którego misją jest właśnie danie świadectwa Prawdzie - nie prawdzie filozofów, ale prawdzie ostatecznej, związanej z imieniem Boga i z Jego objawioną wolą. Swe decydujące dla „pogan i Żydów” (tj. dla historii całej ludzkości) świadectwo Jezus złożył wobec Piłata i Sanhedrynu, a Credo Kościoła utrwaliło je w słowach Ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem. Świadectwo Chrystusa, Jego uroczyste potwierdzenie: Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie nie sprowadza się jednak wyłącznie do słów, które Jezus wypowiedział przed Piłatem. Polega bardziej na „byciu ukrzyżowanym pod Poncjuszem Piłatem”: fakt ukrzyżowania stanowi potwierdzenie słów. Ponadto król, przelewający swoją krew na świadectwo prawdzie, jest kapłanem. Chrystus ukazuje w ten sposób sens zdania, że jako król i kapłan uczynił nas królestwem i kapłanami dla Boga. Świadectwo złożone przed Piłatem jest świadectwem złożonym przed przedstawicielami politycznymi tego świata - zarówno żydowskimi, jak i pogańskimi. Mowa tu o świadectwie wobec strażników prawa, którzy Barabasa - zbrodniarza łamiącego prawa - przedkładają nad Króla. Jest to jednak także świadectwo przeciw wszystkim, którzy uważają, że mogą opierać swoją władzę na wątpieniu w Prawdę[3], i to nawet wtedy, gdy stoją w Jej obliczu. Cóż to jest prawda? – pyta Piłat[4]. Wątpiący w Prawdę nie może uchylić się od decyzji, którą ma podjąć jako namiestnik Cezara. Choćby nawet umywał ręce przed ludem i usprawiedliwiał się słowami Nie jestem winny krwi tego sprawiedliwego[5], nie zmaże faktu, że wydanie króla ludziom, którzy przedłożyli nań przestępcę, i zdrada sprawy Prawdy, są konsekwencją tego wątpienia - ostatecznie więc sam agnostycyzm zdradza sprawę prawdy. Pomimo to, wina Żydów i pogan, polegająca na osądzeniu i ukrzyżowaniu Wiernego Świadka stała się źródłem

zbawienia tak dla jednych, jak i dla drugich. Jeżeli bowiem jest lepiej, aby jeden człowiek zginął za naród, jak powiedział Kajfasz[6], to mamy tu do czynienia z nadmiarem łaski. Jezus bowiem umarł nie za pojedynczy naród, ale wylał swoją krew za wielu[7] i nabył nas z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu[8].

Jezus daje świadectwo przed Sanhedrynem i przed Piłatem, a nie przed żydowskimi uczonymi czy greckimi filozofami. Władza, do której zwraca się Król i Świadek Prawdy to władza publiczna, polityczna. Bóg Jezusa nie jest Bogiem uczonych w piśmie i filozofów, ponieważ Prawda przekracza każdą ustawę i każdą ludzką mądrość. Gdzie jest mędrzec? – pyta Paweł – Gdzie uczone? Gdzie badacz tego świata? Czyż nie uczynił Bóg mądrości świata głupstwem? Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawiać wierzących. Tak więc gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani tak spośród Żydów, jak i spośród Greków – Chrystusem mocą Bożą i mądrością Bożą[9]. Orędzie Apostołów nie jest zatem niczym innym, jak przyjęciem świadectwa, złożonego przez Wiernego Świadka - Chrystusa - przed Piłatem, Żydami i poganami. Niemniej, podobnie jak świadectwo Chrystusa nie mogłoby osiągnąć swojego celu bez Krzyża, tak i świadectwo Apostołów i Kościoła nie może osiągnąć swego celu bez spełnienia się prześladowania i śmierci męczenników. I tak jak Mesjasz-Król, który przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie, a przelewając swoją krew na Krzyżu, został również kapłanem, tak i „świadkowie prawdy” w Kościele - święci męczennicy - staną się wraz z Chrystusem kapłanami, wyświęconymi do tego kapłaństwa przez Tego, który ich poprzedził, który ich wypełnia i który ich koronuje[10]. I podobnie jak Mesjasz-Król jest zarazem kapłanem, tak i święci męczennicy Kościoła sprawują naraz obie funkcje – królewską i kapłańską.

Kapłańskie królestwo Chrystusa rozciąga się nie tylko na Jego świadectwo przed Żydami i poganami oraz na Jego śmierć, która stała się Ofiarą. Kapłańskie królestwo Chrystusa rozciąga się także na Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zasiadanie po prawicy Ojca i powtórne przyjście w chwale, aby sądzić żywych i umarłych. A królestwu temu nie będzie końca - jak podkreśla Credo Kościoła i co sam Jezus oświadcza przed Sanhedrynem: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmogącego i nadchodzącego na obłokach niebieskich[11]. Tego właśnie Króla i Kapłana ujrział w swym widzeniu Szczepan - pierwszy męczennik Kościoła[12]. Również święty Jan na wyspie Patmos widział słowo Boże i świadectwo Jezusa Chrystusa[13]. Męczennicy Kościoła w swych w widzeniach oglądają Króla i Kapłana w niebie dzięki temu, że sami stali się królestwem i kapłaństwem.

Świadkowie wiary kontynuują świadectwo Wiernego Świadka, a przelewanie przez nich krwi jest włączone w kapłańskie dzieło Chrystusa. Ten bowiem, kto ofiarowuje samego siebie z Chrystusem, będzie też z Nim panował: Nauka to godna wiary: Jeżeli bowiem z Nim współumarliśmy, z Nim także żyć będziemy[14]. Kiedy szczep Dawida[15] otwiera księgę, dwudziestu czterech Starców w niebie wysławia nową pieśń: Godzien jesteś wziąć księgę i pieczęcie jej otworzyć... Ty uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będziemy królować na ziemi[16]. Cóż jednak oznacza owo „królowanie na ziemi”? Oznacza ono panowanie Męczenników, uczestniczących w panowaniu Chrystusa. Oznacza panowanie Świętych, sprawowane przez Kościół, który w swoim życiu i w swoim kulcie jednoczy się ze świętymi w niebie. Dzięki pośrednictwu Kościoła czerpiemy nie tylko z owoców

Chrystusowego zbawienia, lecz także z zasług świętych, którzy kontynuują Jego Ofiarę. Ofiara męczenników jest bowiem Ofiarą samego Chrystusa, który w męczennikach cierpi, umiera i zmartwychwstaje.

Słusznym jest twierdzenie, że udział w cierpieniu i w Ofierze Chrystusa poprzez symboliczne przedstawienie sakramentów jest czymś innym niż udział poprzez naśladowanie w dziele[17]. Stąd też i udział w chwale różni się od udziału w królowaniu Chrystusa w Kościele. Święci męczennicy, uczestnicząc w naśladowaniu w dziele – w Ofierze Wiecznego Kapłana – są w szczególnie sposób włączeni w królowanie Chrystusa. Dlatego więc mamy wszelkie powody ku temu, aby prosić ich o wstawiennictwo i pomoc. Ci, którzy z Jezusem pili kielich, teraz zasiadają z Nim na tronie, aby sądzić nie tylko dwanaście pokoleń Izraela[18], ale wszechświat i aniołów[19]. Ci, którzy towarzyszyli Barankowi, dokądkolwiek poszedł[20], własną śmiercią dowiedli, że królestwa Chrystusa nie ma bez Jego kapłaństwa. Przeto ich śmierć i chwała nie są niczym innym, jak urzeczywistnieniem kapłańskiego królestwa Chrystusa we wszystkich członkach Jego Mistycznego Ciała. Urzeczywistnienie tego kapłańskiego królestwa Chrystusa nie może jednak nastąpić bez wyznania, składanego wobec „władców tego świata”. Żaden z nich nie poznał mądrości Bożej w misterium, i z tego samego powodu męczeństwo wiadków Prawdy pozostaje w Kościele ukryte w misterium. Dla tych, którzy są „poza” – dla Żydów i pogan – męczeństwo nie jest niczym więcej, jak pojedynczym incydentem w historii walki politycznej. W rzeczywistości jednak męczeństwo chrześcijan uczestniczy w męczeństwie samego Chrystusa, który – służąc swoim sługom – urzeczywistnia nadejście Królestwa. Nabywając nas z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu[21], nabywając nas wszystkich – "Żydów i pogan" – Chrystus jednoczy nas w Królestwie, które nie jest z tego świata i któremu nie będzie końca.

Erik Peterson

Tłum. Aleksandra Głos

[1] Ap 1, 5 i n.

[2] J 18, 37

[3] W oryginale Agnostizismus - przyp. tłum.

[4] J 18, 38

[5] Mt 24, 27

[6] J 18, 14

[7] Mt 26, 28

[8] Ap 5, 9

[9] Kor 1, 20 i n.

[10] G. Morin OSB, Sancti Augustini sermones post Maurinos reperti, [w:] "Miscellanea Agostiniana", Roma, 1930.

[11] Mt 26, 64

[12] Dz 7, 56

[13] Ap 1, 2

[14] 2 Tm 2, 11

[15] Ap 5, 5

[16] Ap 5, 9 i n.

[17] Św. Tomasz z Akwinu, Suma teologiczna, III, zag. 66, art. 12. [Por. rozróżnienie chrzest wody i chrzest krwi: Nam passio Christi operatur quidem in baptismo aquae per quandam



figuralem repraesentationem (...), sed in baptismo sanguinis per imitationem operis. "Bowiem męka Chrystusa działa w chrzcie wody przez to, że on jakoś symbolicznie ją przedstawia (...), zaś w chrzcie krwi przez naśladowanie jej." - przyp. tłum]

[18] Mt 19, 28

[19] 1 Kor 6, 2 i n.

[20] Ap 14,4

[21] Ap 5,9